

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

A co u nas ?

ODDZIAŁ KARPACKI W ŁODZI



BIULETYN INFORMACYJNY ODDZIAŁU KARPACKIEGO PTT W ŁODZI
ROK 2018 NR 4 (80)



Wykład dr. J. Choroszego



Janusz Machulik, Andrzej Wielocha i Józef Haduch

W dniach 23-24 listopada 2018 r. w Krakowie odbyła się międzynarodowa konferencja z okazji **130 rocznicy urodzin Stanisława Vincenza**, która zgromadziła vincenzologów z Ukrainy, Austrii, Rumunii, Izraela i Polski. Prelekcje, których tematyka była wyjątkowo szeroka trwały w sumie blisko 13 godzin. Wszystkie wystąpienia zostaną opublikowane w materiałach pokonferencyjnych.

Zdjęcia J. Haduch

DAWNE BIESZCZADZKIE CERKIEWKI



*Bandrów. Cerkiew greckokatolicka
(obecnie kościół rzymsko-katolicki) p.w. św. Andrzeja Boboli
fot. P. Szechyński*

*tarninowe ciernie
na skroni
białobrzoze ręce
a w dłoni
kij sękaty
- przyjaciel wędrowca.*

*wyruszyłeś na szlak
ze stajenki
zatrzymałeś wśród
pagórków Łopienki
Chrystusie Bieszczadzki*

*Trudna droga
Cię czeka
lecz wciąż idziesz
szukając człowieka...
co się zgubił*

*Wiesława Kwinto-Koczan
z tomu „Natchnieni Bieszczadom”*

Bandrów Narodowy

Pierwsza cerkiew powstała w Bandrowie wkrótce po lokacji samej wsi w 1513 roku, a wzmianki o niej ukazały się w roku 1564. Była to świątynia pod wezwaniem Narodzenia Matki Bożej. Kolejne cerkwie (liczba nieznana) budowane były na tym samym miejscu. Ostatnią drewnianą cerkiew w Bandrowie wybudowano w 1880 r. Została ona opuszczona po roku 1951, kiedy to całą ludność wsi wysiedlono w okolice Doniecka. Cerkiew została rozebrana, według różnych źródeł w 1952 lub 1954 roku. W tym samym czasie rozebrano murowaną dzwonnice. Po roku 1951 wieś została ponownie zasiedlona, a ponieważ nie było w Bandrowie kościoła staraniem ludności i duchowieństwa w roku 1974 przeniesiono tutaj drewnianą cerkiew z Jasienia z roku 1882 i adoptowano ją na kościół rzymsko-katolicki.

Wcześniej cerkiew z Jasienia wykorzystywana była jako magazyn Gminnej Spółdzielni i z czasem miała ulec rozbiórce, tak więc inicjatywa ludności Bandrowa uchroniła ją przed zniszczeniem.

Bryła cerkwi jest konstrukcji zrębowej, oszalowana pionowo deskami, prezbiterium jest zamknięte trójbocznie. Od strony północnej zakrystia. Dach dwuspadowy, kryty blachą, nad babińcem ośmioboczna wieżyczka na sygnaturkę zwieńczona krzyżem.

Dziś świątynia filialna w Bandrowie należy do Sanktuarium Matki Boskiej Bieszczadzkiej w Jasieniu i prowadzona jest przez Zgromadzenie Świętego Michała Archanioła.

Z dawnej zabudowy wsi zachowało się kilka dawnych budynków, mianowicie kilka bojkowskich chyży i domy osadników niemieckich z końca XVIII wieku.

Dumą obecnych mieszkańców jest hodowla koni. Bandrów zasłynął corocznymi, plenerowymi imprezami, połączonymi z warsztatami wyplatania wikliny tzw. „Koszykaliami”. W tym roku odbyła się już 21. edycja Koszykaliów.

*Na podstawie www.bieszczady.pl i www.twojebieszczady.net
spisał Janusz Pilc*



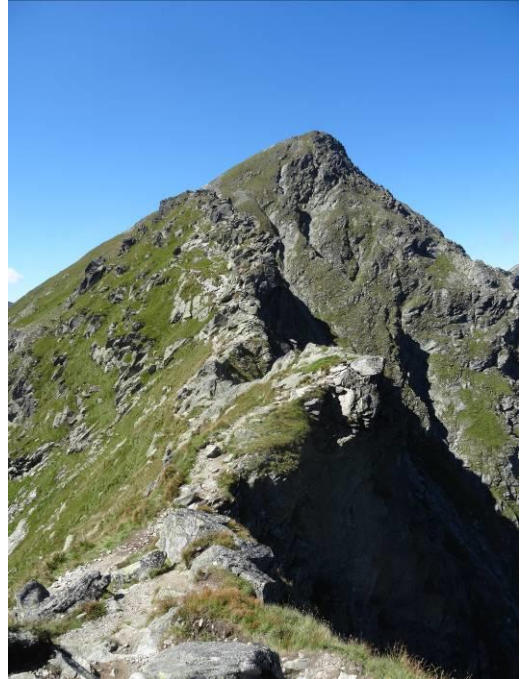
Powrót na Rohacze

Od kilku lat z inicjatywy Krystyny, aktywnej szczególnie w początkach działalności łódzkiego oddziału PTT – dziś mieszkającej poza Łodzią, mam okazję bywać w Tatrach. Krysia posiada niezłe umiejętności taternicze nabyte w czasie wypraw prowadzonych w latach 90-tych przez Krzyśka Pietruszewskiego. Dziewczyna chodząc po perciach tryska radością tym większą im teren trudniejszy. Zdarzyło się kiedyś, że sprowadzając koleżankę żlebem Kulczyńskiego tak dodawała jej otuchy, że obie chichotały mimo deszczu i piorunów.

Krysia od kilku sezonów wprowadza swojego chrześniaka i jego narzeczoną w arkana turystyki górskiej. Przeszli już Orlą Perć, więc tym razem wypadło na Tatry Zachodnie z Rohaczami jako daniem głównym. Dołączyła na tę wycieczkę Luiza, koleżanka z mojej firmy. Luiza przyjeżdża do pracy kilkanaście kilometrów rowerem niezależnie od pogody, czym wzbudza często zdziwienie innych koleżanek a moją sympatię. Kiedyś zaczęliśmy gadać o urlopach i stąd jej jednodniowa obecność na Rohaczach. Resztę zaplanowanego urlopu chodziła po swoich wybranych szlakach tatrzańskich, a z nami chciała zobaczyć, co czuje się na grani sławnego konia rohackiego.

Przez Rohacze szedłem dwadzieścia dwa lata temu z Włodkiem Janusikiem i pamiętam jak Włodek częstował nieznanym mi Asparginem. Nie czułem wtedy potrzeby łykania jakichkolwiek pastylek – teraz na takich wycieczkach biorę przynajmniej 4 szt. tego specjału.

Pierwszy łańcuch idąc od Wołowca, na którym trzeba odchylić się od skały, żeby zrobić kolejny krok w górę jak zwykle dawał do myślenia, ale dalej jakoś poszło. Krysia prowadziła bez wahań, czasami dobrotliwie przemawiając jako dobra ciocia nas wszystkich. Jednak czas zmienia wszystko, więc



droga na Smutną Przełęcz też wydawała się dłuższa. Odetchnęliśmy w Tatliakowej chacie przy kofoli lub piwie jak kto woli, po 2 euro szklanica i przez Zabrat wróciliśmy do schroniska na Polanie Chochołowskiej.

Po kilku noclegach w tym wielkim schronisku przenieśliśmy się do Zakopanego. Młoda para mobilizowana przez Ciocię robiła codzienne wycieczki w rodzaju – przez Zawrat do Pięciu Stawów - ja je niestety opuszczałem.

Zeszłego roku przeszliśmy ze Smokowca przez Polski Grzebień do Łysej Polany, więc tym razem gwoździem programu miało być przyjęcie z Hrebienoka przez Lodową Przełęcz do Jaworzyny. Wycieczka doszła do skutku tylko do podejścia do przełęczy, w miejscu gdzie szlak odchodzi na Czerwoną Ławkę. Wtedy dopiero doczytałem kartkę





na drogowskazie, że szlak w Dolinie Jaworowej jest zamknięty z powodu wcześniejszej powodzi i zerwanych mostków na potoku Jaworowym. Zły byłem na siebie, bo miałem zaplanować tę trasę, a ostrzeżenia po słowacku były już na chacie Terego i wcześniej w internecie. Na upartego dałoby się przejść, jak twierdził jakiś spotkany turysta, ale byliśmy na nogach od 4 rano, ciemne chmury ocierały się o nas, więc mając wymówkę w postaci powodzi, po małym wahaniu wróciliśmy tą samą drogą do Smokowca mając nadzieję, że w przyszłym roku nam się powiedzie. Jedyny problem w tym, że narzeczeni za rok już po ślubie, sami już bez Cioci zaplanują podróż poślubną.

Tekst Marek Zawadzki
Zdjęcia Luiza A.



W Alpach Julijskich

Po raz pierwszy postanowiłam podzielić się moimi wspomnieniami z letniej wyprawy w Dolomity i Alpy Julijskie. Zakochaliśmy się w Dolomitach w ubiegłym roku, dlatego postanowiliśmy być tu powtórnie; po nich pojechaliśmy w Alpy Julijskie. W porównaniu z Dolomitami Alpy są bardziej dzikie i bardziej wymagające. Trzeba w nich zachować większą ostrożność. Dolomity przystosowane są dla każdego. Dzięki kolejkom górskim zyskuje się wysokość – w Alpach kolejek prawie brak. Wiele jest miejsc niezabezpieczonych, dlatego wymagają większej ostrożności. Początkowo nie byłam nimi zachwycona, ale zmieniłam zdanie żegnając się z nimi. Pierwsza nasza wycieczka z przełęczy Vrsic (1611) na Małą Mojstrovkę (2332), opisywana jest w przewodniku jako łatwa. My zrobiliśmy ją odwrotnie: łatwe podejście, trudne zejście drogą

Hanza Pot (rzeczywiście wycisnęła z nas krople potu). Kolejny szczyt Mangart (2679), niestety niezdobyty, ponieważ nasz busik nie zmieścił się w tunelu górskim i trzeba było zmienić plany. Z przełęczy Vrsic ruszyliśmy na przystojny Prisojnik (2547). Słynie on z ogromnego okna oraz obrazu wykutego w skale, przedstawiającego piękną kobietę. Uwieńczeniem naszych wędrówek miało być wejście na Triglav (2864). Dla Słoweńców jest to góra symbol. Niestety burza zmieniła nasze plany, a byliśmy tak blisko, 1 godzinę od szczytu. Jednak najwięcej wypadków na Triglavie jest podczas burzy oraz od spadających kamieni. Zrezygnowaliśmy. Nie tym razem. Dopadło nas załamanie pogody, dwa dni ciągłego deszczu. Triglav czekał, my też. Deszcz ustał, ale wysoko w górach spadł śnieg. Część grupy odpuściła, ale wytrwali ostatniego dnia postanowili zdobyć Stenar (2501). Na naszej





drodze pojawiło się stado 16 koziorożców. Majestatycznie pasły się na łące górskiej, a my obok nich. I to było piękne....

Opuszczając Alpy Julijskie zmieniłam o nich zdanie. Są piękne, dzikie i wymagają pokory. Triglav poczeka na nas cierpliwie. Do zobaczenia.

*Tekst i zdjęcia
Beata Osmulska*



Jesienny tydzień w Piwnicznej

W drugiej połowie września spędziłem jeden tydzień w Beskidzie Sądeckim. Wybór miejsca był trochę przypadkowy, ale trzydzieści lat temu bywałem tam często, także na oazach, miałem dobre wspomnienia z tych terenów i mniej więcej wiedziałem czego mogę się spodziewać.

Nocleg znaleźliśmy w Piwnicznej przy ul. Leśnej, w należącym do znajomych Edka domu (Edek wszędzie ma znajomych) z widokiem na położone w dole miasto, wijącą się wstęgę Popradu i grzbiet Eliaszkówki na horyzoncie. Pogoda była całkiem letnia, wszędzie zielono, jesiennych kolorów jeszcze nie było, codzienne wędrowki odrywały nas od rutyny miejskiej codzienności, ale nasza gospodyni miała inne zdanie w tej kwestii twierdząc, że życie w dużych miastach ma więcej atrakcji.

Piwniczna w tym roku obchodzi 670 rocznicę założenia. Ma ciekawą historię i przypuszczam, że terazniejszość też, choćby patrząc na ilość wydarzeń inicjowanych przez dom kultury czy parafię. Niestety nie skorzystaliśmy z nich wybierając wędrowanie, jedynie Edek został dłużej i uczestniczył w pikniku niepodległościowym w Łomnicy (należącej do gminy Piwniczna) z inscenizacją walk partyzanckich dla duszy i darmową grochówką dla ciała.

Łaziliśmy dużo, zaczynając w sobotę, dzień przyjazdu, spacerem do Węgielnika - parku rekreacyjnego w granicach miasta, z mini wieżą widokową na okolice Niemcowej, stary cmentarz w centrum z zabytkowymi nagrobkami. Na jednym z nich Ela znalazła nazwisko dalekich krewnych. Wieczorem kupując lody w cukierni na zadbanym rynku, dostaliśmy kupon zniżkowy na wyciąg krzeselkowy w Wierchomli, czynny we wrześniu w weekendy i to określiło trasę naszej niedzielnej wycieczki, bo właśnie tym wyciągiem wjechaliśmy następnego ranka na grzbiet pasma Jaworzyny. Poszliśmy na zachód głównym szlakiem beskidzkim, oglądając po drodze panoramę Tatr z bacówki nad Wierchomlą. Dalsza droga wiodła przez Runek, Hałę Łabowską i obok pomników ks. Gurgacza kapelana żołnierzy niezłomnych i partyzantów AK mających w okolicach Hali bazy w okresie wojny. Następnie kawałek żółtym szlakiem w kierunku Łomnicy i bez szlaku w dół po miedzach do wsi. Po chwili wahania czy czekać na bus czy starczy siły na pieszy marsz do domu, weszliśmy w końcu na grzbiet między Łomnicą a Piwniczną, początkowo betonową drogą obok domów, później ścieżkami, pod Kicarza. Po dobrej godzinie, odpoczywając już wysoko z widokiem na

Poprad ucieliśmy interesującą pogawędkę z goprowcem wracającym z mszy w intencji 100-lecia niepodległości w kaplicy na Buczniku. Opowiadał o okolicy, co warto zobaczyć, objaśniał nam panoramę.

Następny dzień, poniedziałek, wyniknął trochę z tej pogawędki i tak rano poszliśmy na Bucznik zahaczając wcześniej o dom zdrojowy i zaopatrując się w nierozcieńczoną piwniczaną prosto z ujęcia. Odkrytym terenem, powoli, wymieniając uwagi z nielicznymi rolnikami i dwójką turystów weszliśmy na Halę Pisana. Znow po drodze pomniczki poległych partyzantów – oddają charakter mieszkańców tej ziemi. Ale my myśleliśmy też o obiedzie w prywatnym schronisku na Cyrli. Doszliśmy tam, pogadaliśmy z bystrym gospodarzem nie tylko o jedzeniu, dobrze zjedliśmy i ruszyliśmy do stacji PKP w Rytrze. Szlak był momentami prowadzony chęciami, choć ścieżka biegła niedaleko. Wracaliśmy pociągiem jadącym z Tarnowa do Piwnicznej.

Wtorek to dzień najdłuższej wycieczki, choć na planowany bus do Suchej Doliny spóźniliśmy się minutę i pojechaliśmy dopiero około 7 rano. Trasa wiodła przez Obidzę – z widokiem na Tatry, Wielki Rogacz - w tych okolicach sporo ciekawych szlaków rowerowych, Radziejową – rozczarowanie, wieża widokowa zamknięta, informacja powinna być wcześniej, na początku ścieżki trawersującej strome podejście na porośnięty lasem szczyt, schronisko na Przechybie - tu obiad klasę niżej niż w Cyrli i dalej szlakiem przez 4 godziny do Rytra. Szliśmy Doliną Rostoki, pamiętam tytuł książki z dzieciństwa autorstwa Marii Kownackiej, treści nie, dolina nieźle zagospodarowana turystycznie. Powrót tym samym pociągiem co wczoraj.

W środę miał być raczej spacer aby trochę odpocząć, ale dla mnie widokowo okazał się bardzo interesujący przynajmniej w pierwszej części. Nie korzystając z busa gdzieś z początku drogi do Kosarzysk zaczęliśmy wchodzić po stromo zabudowanym stoku na zielony szlak prowadzący na Eliaszkówkę. Trasa wiodła przez pola, horyzont odkrywał się coraz szerzej, obok przysiółka Łazy natknęliśmy się na wieżę widokową widoczną prawie z naszego domu, była za ogrodzeniem na terenie prywatnego rancza, za to otwarty był kamienny kościółek w niedalekiej Piwowarówce, siedliśmy na ławce, coś tam zagryzając i podziwiając malownicze dookolne widoki grzbietów i dolin.

Panorama z Eliaszkówki, z nowej wieży widokowej także była niezła. Dalej szliśmy po drodze granicznej znow przez Rogacze. Na Niemcowej już późnym popołudniem leżeliśmy w głębokiej trawie rozpieszczeni letnią pogodą. Turystów po drodze było niewiele. Wśród pól,



wiejskich zagród i miejskich dacz ścieżka zaprowadziła nas na ulicę Partyzantów w Piwnicznej. Mieliśmy już spenetrowane znakowane szlaki w najbliższej okolicy, gdy w czwartek wieczorem dołączał do nas doświadczony turysta Edek, z którym wypadało zaliczyć w piątek coś poważniejszego, więc niewiele myśląc wyszliśmy z domu i zaczęliśmy wdrapywać się na Kiczar przez teren budowy stoku i wyciągu narciarskiego w kierunku Łomnicy, czasem bez ścieżki trochę błędząc lasem. Zeszliśmy do wsi mniej więcej w okolicy osiedla Safrany, gdzie szlak czerwony wchodzi na grzbiet dzielący doliny Łomnicy i Wierchomli. Na grzbiecie znów atrakcje dookoła, kolejny raz zrywamy bejsbołki jabłka, poświęcam się i ładuję pełen plecaczek, a w nagrodę za dźwiganie jem je przez tydzień już w Łodzi. Wrzesień a upał doskwiera, jemy w cieniu stylowej, białej kapliczki. Wędrujemy niespiesznie, jeszcze raz odpoczywamy już po drugiej stronie grzbieta z widokiem na Wierchomlę w dole. Schodzimy ścieżką wprost na kościół św. Michała Archanioła, który do 1947 roku był cerkwią greko-katolicką z tym samym patronem.

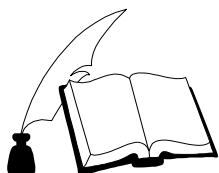
W piątek ze względu na powagę sprawy i kończący się wyjazd trzeba było zdobyć najwyższą górę Beskidu Sądeckiego czyli Jaworzynę Krynicką,

może to niezbyt fair jak na tak poważnych turystów, ale wjechaliśmy na nią kolejką gondolową i mając sporo oszczędzonych sił podążyliśmy przez Runek, baczówkę nad Wierchomlą - tu piwo dodało dalszej energii niektórym turystą i stanęliśmy w gęstym lesie na szczycie Pustej Wielkiej. Stamtąd oznakowanym szlakiem rowerowym zeszliśmy w to samo miejsce przy dawnej cerkwi w Wierchomli i odjechaliśmy autobusem o tej samej porze co wczoraj. A co do szlaków do oprócz dawnych pieszych sporo jest poprowadzonych szlaków rowerowych i dla turystyki narciarskiej, tych ostatnich szczególnie w Paśmie Jaworzyny.

W sobotę zaczął padać deszcz. Aby nie tracić dnia objechaliśmy dawne, zabytkowe cerkwie w dolinie Popradu i dalej aż po Krynicę, także mofetę za Złockiem.

Wracaliśmy w niedzielę trochę też zwiedzając. Gdzieś pod Bielsko-Białą wysiadł niespodziewanie przedni hamulec w moim Twingo, a że mimo to szczęśliwie dojechałem do Łodzi hamując silnikiem, to następną wycieczkę zrobię na Jasną Górę.

*Tekst i zdjęcia
Marek Zawadzki*



NA KARTACH HISTORII

80 lat temu ...

Turysta w Polsce, Nr 6-8, 1938r.

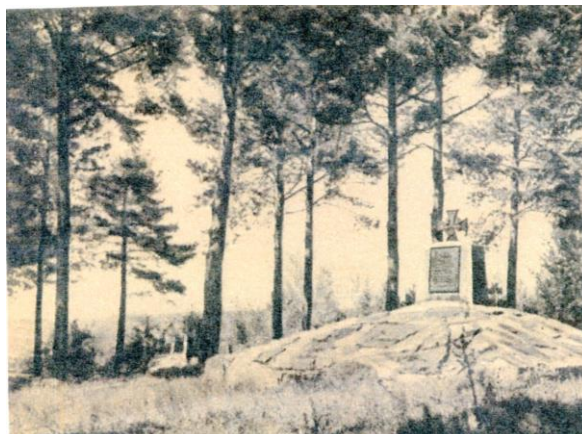
Gorlickie cmentarze wojenne

Z którejkolwiek strony wejdzie turysta w granice powiatu gorlickiego, zawsze ten sam napotka widok: przy drogach zniżających się w doliny, czy wspinających ku wzniesieniom, na górach, w polach i wśród lasów rozsiane są dziesiątki cmentarzy wojennych, będących trwałymi dokumentami krwawych zmagania głównych aktorów wojny światowej.

Jest ich ponad 120! Jedne wielkie zajmują obszary i masywnymi ramami kamiennych obmurowań odgradzają od wolnych przestrzeni miejsca wiecznego spoczynku poległych; te przerażają ogromną ilością krzyżów kamiennych, żelaznych, drewnianych. Setki nazwisk wyryte są na

zardzewiałych żelaznych tablicach, setki bezimiennych-nieznanych leży we wspólnych grobach pod jedną wymowną nazwą: żołnierze.

Mniejsze cmentarze są już skromne i bez większego budowane nakładu. Mają tylko frontony z kamienia a obszar ich zakreśla walący się płot drewniany. Wreszcie małe zupełnie, zajmują



kilkanaście lub kilkadziesiąt metrów kwadratowych przestrzeni; duży drewniany krzyż pośrodku, charakterystyczny półkolistym przykryciem z blachy, zczerniały od słońca i burz, od ciągłego wichru skrecony mówi o żołnierskiej śmierci.

Projektodawcy unikali szablonu a wykonawcy dobrze wywiązywali się z zadania. Cmentarze różne są nie tylko obszarem lecz i formą, kształtem nagrobków, odmiornością wewnętrznego rozkładu. Z kamienia ciosanego, łupanego oraz drewna powstały ołtarze, kaplice, oraz oryginalne pomniki, których ścisłego określenia nie ma nawet fachowa terminologia. Widać w tym wszystkim wiele specyficznego arcyzmu, nie banalnej swobody twórczej i oryginalności pomysłów. Szczególnie cmentarze w Łużnej (na Pustkach), w Gorlicach, w Staszówce i Sękowej są pod tym względem szczególnie godne zwiedzenia.

W maju 1938 roku minęły 23 wiosny od pamiętnych dni 1915 roku, kiedy sprzymierzone wojska austriacko-niemieckie pod dowództwem marszałka Mackensena dokonały przełamania frontu rosyjskiego pod Gorlicami. Czas szybko zaciera ślady tych historycznych zmagani. Miasto powstaje z gruzów. Nie ma już bowiem ruin rozbitych domów – na ich miejscu powstały nowe. – Kościół i gimnazjum odbudowane. Ślady kul na budynkach zabliznia tynk. Rowy strzeleckie na okolicznych górach i wśród lasów zanikają. Na polach nie widać już chłopców, którzy parę lat temu włożyli się za oraczem i zbierali kule karabinowe, czy wyplute przez pęknięte szrapnele ołowianki i szmelc.

Niedawna przeszłość była jednak zbyt tragiczna i dlatego tkwi w mózgach tych wszystkich, którzy byli świadkami krwawych rozgrywek na arenie Gorlic i powiatu, ze zrozumiałą świe-żością. Nie raz jeszcze rozejdzie się wieść o odkopaniu przy robotach ziemnych szczątków tych co padli, lub zżartych przez rdzę manlicherów.. Gdy jednak ludzie świadkowie odejdą, gdy zupełnie znikną rany zadane przez rok 1915 i gdy pola nie będą kryć w sobie żadnych

tajemnic, wtedy tylko opuszczone, zarośnięte bujna trawą i dzikim kwiatem cmentarze powiedzą: memento!

Cmentarze wojenne ...

Leżą ludzie obcy w naszej ziemi. Przyszli tu po śmierć z daleka. Swoi o nich nie pamiętają, a nieznani są dla tych, którzy na niedzielne przechadzki przychodzą na cmentarze, bezmyślnie czytając

nazwiska, uganiają po ścieżkach i grobach, mimo groźnych ogłoszeń utrwalają swój pobyt barbarzyńskim wypisywaniem inicjałów czy sprośnych zdań, krzyczą, śmieją się. Nie chcą, nie umieją, czy nie rozumią, że należy przecież uszanować miejsce wiecznego spoczynku tych, którzy oddali swe życie dla wielkiej idei – dla ojczyzny.

Cmentarze wojenne ...

Ząb czasu gryzie je uparcie. Kamień kruszeje, nad żelazem pastwi się rdza, drzewo gnije. Pora pomyśleć przede wszystkim o tych, „co w obcych mundurach lecz na polską sprawę walcząc polegli w latach 1914-1915”. A takich jest dużo wśród niemieckich i rosyjskich nazwisk wyrytych na czarnych żelaznych tablicach.

* * *

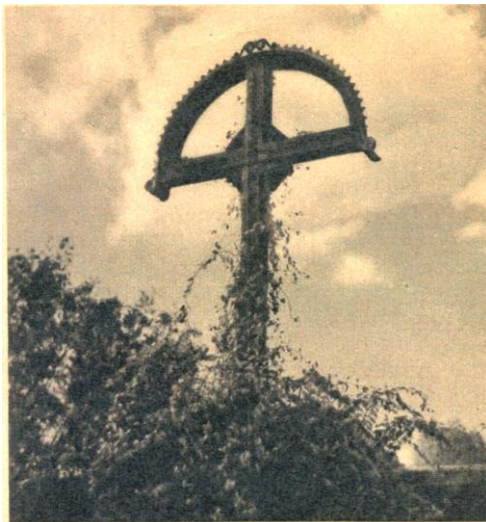
Gorlice mają swój jeszcze straszniejszy odpowiednik na zachodzie Europy we Francji. Jest nim Verdun – miasto w deport. Muese nad Mozą – gdzie w 1916 roku rozegrała się najkrwawsza bitwa w dziejach świata (milion poległych). Tam rok w rok na groby żołnierzy idą ludzie bliscy i ci – a tych liczy się w tysiące, których zwabiła tutaj chęć zwiedzenia historycznego frontu zachodniego – turyści!

Na wojennych cmentarzach Gorlic i powiatu spoczywają Niemcy, Rosjanie, Węgrzy, Polacy. Należy na to zwrócić

uwagę nie tylko zainteresowanych – ale całej Europy. Dziś w okresie wzmożonej kampanii propagandowej ziemi polskiej nie należy zapominać o Gorlicach – tragicznej krainie tysięcy mogił i setek cmentarzy.

Władysław Zabierowski

Wyszukał Stanisław Flakiewicz





WIEŚCI NIE TYLKO Z GÓR

➤ W listopadzie uruchomiony został projekt Tatry Super Ski - narciarski skipass łączący w jedną ofertę zimową 90 tras 14 stacji narciarskich Podtatrza. Do projektu weszły stacje: Bachledova Ski (Ždźiar, Słowacja), Bania Ski & Fun (Białka Tatrzańska), Czorsztyń Ski (Kluskowce), GrapaSki (Czarna Góra), Jurgów Ski (Jurgów), Kaniówka (Białka Tatrzańska), Kotelnica Białczańska (Białka Tatrzańska), Koziniec Ski (Czarna Góra), Harenda (Zakopane), Polana Szymoszkowa (Zakopane), Stacja Narciarska Suche (Suche), Witów-Ski (Witów), PKL Palenica, PKL Mosorny Groń. Skipass Tatry Super Ski będzie można kupić w nadchodzącym sezonie narciarskim we wszystkich 14 stacjach oraz online na stronie tatrysuperski.pl.

➤ Burmistrz Miasta Zakopane już po raz trzeci organizuje konkurs na Nagrodę Literacką Zakopanego. Zachęca autorów oraz wydawnictwa do wytypowania pozycji wydanych w 2018 roku. Gatunek literacki jest dowolny, jedynym kryterium kwalifikacyjnym jest tematyka tatrzańska i zakopiańska. W pierwszej edycji nagrodę otrzymał prof. Jacek Kolbuszewski za zbiór esejów „Literatura i Tatry” Wyd. TPN. W drugiej – zwyciężyły ex aequo dwie książki biograficzne – M. Urbanka „Makuszyński. O jednym takim, któremu ukradziono słońce” Wyd. Czarne oraz Macieja Pinkwarta „Pleban spod Giewontu” Wyd. Wagant.

➤ Z końcem listopada Urząd Miasta Zakopanego odmówił prośbie PKL o zwiększenie przepustowości kolejki na Kasprowy Wierch w okresie letnim (28 IV – 31 X) do wysokości 180 kursów w górę i 360 w dół.

➤ Z myślą o bezpieczeństwie osób odwiedzających Bieszczadzki Park Narodowy w okresie zimowym, w strefach połoninowych zamontowany został nowy system oznakowania szlaków turystycznych. Powyżej górnej granicy lasu umieszczono czerwone tyczki o wysokości 250 cm, na których znajdują się pomarańczowe tabliczki z numerami. Na terenie Parku znajduje się łącznie 600 szt. tego typu oznakowań. Tyczki wskazują przebieg szlaku oraz posiadają przypisany numer o znanej lokalizacji GPS. Koordynaty poszczególnych tyczek zostały udostępnione Górskiemu Ochotniczemu Pogotowiu Ratunkowemu.

➤ Nadleśnictwo Szklarska Poręba wydało 30 października decyzję w sprawie wprowadzenia okresowego zakazu wstępu do lasów w granicach nadleśnictwa (a więc zarówno w Górach Izerskich, jak i w Karkonoszach). Spowodowane jest to zniszczeniami, jakie w drzewostanie wyrządził

więjący w nocy z 29/30 października wiatr. W wielu miejscach powalone drzewa tarasują przejście na drogach leśnych i szlakach turystycznych. Usuwanie ich potrwa zapewne całe tygodnie i z pewnością pierwszeństwo mieć będą drogi gospodarcze. Zakaz wstępu do lasów obowiązuje do odwołania.

Wyszukali Janusz Pilc i Irena Wagner

Portale [www: watra](http://www.watra), podhale24, e-gory, bdpn.

REFLEKSJE i WIEŚCI od PIOTRA

„W Tatrach przebudziły się niedźwiedzie”

Liczyłem kiedyś rzeczy, które są związane z górami. I za każdym razem, gdy myślałem, że to już koniec, znajdowałem jeszcze coś. Dziś myślę, że w wyniku tych obliczeń uzyska się bardzo dużą wartość. Kiedy człowiek się na czymś skupia, wtedy przychodzi mu do głowy nowe pomysły. A dodatkowo zwraca uwagę na to co go interesuje (w tym wypadku góry). *W Tatrach przebudziły się niedźwiedzie. Sympatyczne misie spędzą sylwestra w okolicach schroniska na Hali Kondratowej.* Takim dwoma zdaniem zaczyna się film pt: *Bal na dworcu w Koluszkach*, który jest związany z górami właśnie dzięki takiemu rozpoczęciu. Także w wielu innych polskich filmach występują górskie epizody. Wystarczy poszukać.

➤ Pod adresem internetowym www.wyszukaj.xyz działa wyszukiwarka, która może ułatwić dostęp do informacji z Polski osobom będącym w podróży. Turyści korzystający z internetu na swoich telefonach komórkowych mogą w łatwy sposób wejść na strony GOPR i TOPR, aby sprawdzić bieżące informacje o warunkach pogodowych w górach. Wymaga to wcześniejszego ustawienia adresu strony startowej: <https://www.wyszukaj.xyz> w używanej na smartfonie przeglądarce internetowej (np. Chrome, Firefox, Safari). Na innych urządzeniach z dostępem do internetu (komputery stacjonarne, laptopy, tablety i telewizory) także można korzystać z wyszukiwarki. Wyszukiwarka automatycznie z kilkuminutowym opóźnieniem wyświetla komunikaty Regionalnego Systemu Ostrzegania. Komunikaty są posortowane w kolejności od najnowszych.

➤ We wtorek 20. listopada 2018 roku w Łódzkim Domu Kultury odbyło się spotkanie z okazji 15-lecia Koła Przewodników Beskidzkich. Były piosenki. Były zdjęcia. Podczas spotkania można było usłyszeć także mądre słowa, że **każdy ma swoje Himalaje**.

Piotr Kaźmierczak,

Kiedy choinka, leśna dama,
Włoży już swoje stroje,
A w kuchni ciasto piecze mama,
Aż pachnie na pokoje,
Wszystkich ogarnia podniecenie,
Nas i sąsiadów z bloku...
Szkoda, że Boże Narodzenie
Jest tylko raz do roku.

A pod choinką dobry święty,
Co ma brodzisko mleczne,
Podarki składa i prezenty
Dla dzieci, tych, co grzeczne.
Dzieci radują się szalenie
Wśród pisków i podskoków...
Szkoda, że Boże Narodzenie
Jest tylko raz do roku.

A kiedy w końcu mama prosi
Do stołu, bo nakryte,
To jakby anioł się unosił
Nad nami pod sufitem.
Za gardło chwyta nas wzruszenie
I łezkę mamy w oku...
Szkoda, że Boże Narodzenie
Jest tylko raz do roku.

Ludwik Jerzy Kern



A CO DALEJ ?

Zebrania:

CKM, ul. Lokatorska 13, godz.18

17. stycznia – XX- lecie Oddziału Karpackiego PTT

07. lutego – Himalaje z Michaeliem Palinem – Północ,
północny zachód - film

21. lutego – Moje zeszłoroczne średnio ciekawe urlopy
– pokaz zdjęć Marka Zawadzkiego

07. marca – Z cyklu *Podróże marzeń* –
Dolomity i Alpy Julijskie – film Wojtka
„Długiego” Długołęckiego

21. marca – Pasja – pokaz zdjęć Luizy Adamczyk

Wyjazdy:

25-27. 01. 2019 – Zimowe Spotkanie
Oddziałów PTT w Kielcach

16.02.2019 – Posiedzenie Zarządu
Głównego PTT w Krakowie

Nasza strona internetowa:

www.karpacki.ptt.org.pl

Nasz adres e-mailowy:

karpacki.lodz@gmail.com